



Agnieszka Domańska

Strata niejedno ma imię

Władka poznałam w liceum. Od razu wiedziałam, że jest inny niż wszyscy. Jego prace nie tylko szczególnie wypełniały ściany i zakamarki galerii w Zakopanem, ale zdawało się, że pewien sposób atakują patrzącego, przesywają go na wskroś jak maszyna do szycia niemowlę. Pewnych rzeczy się nie zapomina.

Józef przyszedł później, a właściwie to ja do niego – potrzeba było pielgrzymki do kulturalnej Mekki, warszawskiego przybytku sztuki. Po wielogodzinnym kluczeniu korytarzami Muzeum Narodowego natrafiłam na obiekt w stanie częściowego rozkładu. Nawiasem mówiąc, mam swoją prywatną teorię, z pewnością niezbyt nowatorską, że naszą uwagę przykuwa zawsze to dzieło, które w jakiś sposób odzwierciedla aktualny stan naszej psychiki. Tak więc jest listopad, najsłynniejsza polska palma tonie w szarudze, a ja patrzę na „Epitafium I” Szajny i już wiem, że ta nitka doprowadzi do kłębka. Jakiego i kiedy? Czas pokaże.

Władysław Hasior i Józef Szajna. Twórczość obu w pewien sposób się łączy, ale też wiele ich różni. Urodzeni w podobnym czasie artyści za temat swoich działań plastycznych obrali w dużej mierze okrucieństwo, przemijanie, stratę. Posługiwali się przy tym techniką asamblażu, która najpełniej miała wyrażać towarzyszące im emocje. Przedmioty uważane przez wielu za bezużyteczne, zepsute łączyli i nadawali im nowe znaczenie.

Gdzie w tym wszystkim tytułowa strata? U Hasiora przede wszystkim w warstwie tematycznej. Czy jest to odwoływanie się do wątków biblijnych („Golgota”), czy mitologicznych („Niobe”), artysta swoim bohaterom nadaje ludzkiego wymiaru, a ich historie przenosi do rzeczywistości zastanej. Tak jest choćby w przypadku Niobe i jej dzieci zastrzelonych z łuku: *To nie jest mit, to jest okrutna rzeczywistość. Marmur mi nie wystarczy, ja wcale nie uświęcę tematu robiąc go w kararyjskim marmurze. Bez skrpułów*



W. Hasior, *Golgota II*, galeria W. H. Zakopane /gdziebylec.pl



W. Hasior, *Sztandar Ekstazy*, muz im. Jacka Malczewskiego w Radomiu /culture.pl



ulepię tę Niobe z mydła, bo w moim przekonaniu mydło najlepiej sugeruje materialność ciała ludzkiego i w bezpośredniej bliskości z tak wyobrażonym, zasugerowanym ciałem podpalę ogień. Zderzenie tych dwóch pojęć, wierzę, stworzy w wyobraźni jakiś ból, jakieś przecięcie tą sumą znaczeń, jaka jest w haśle Niobe.

Strata u Hasiora to również dosłowne wypełnianie pustki. Artysta w dziurach w ziemi umieszczał zbrojony beton, a wyjęte z nich rzeźby miały odzwierciedlać kształt naturalnej formy. Coś straciło swoje miejsce, więc pora zapełnić je na nowo.

Szajna, natomiast, jako osoba, która uniknęła śmierci w obozie koncentracyjnym, bardzo mocno akcentował w swoich pracach kruchość i przemijalność ludzkiego życia. Tę efemeryczność podkreśla choćby relief „Epitafium I”. Praca przedstawia fragment ludzkiego ciała wykonany z tkaniny zanurzonej w gipsie. Co ciekawe, sama podlega powolnemu rozpadowi. O tym, ile kłopotów sprawia konserwatorom sztuki píše na blogu Piotr Lisowski z Pracowni Konserwacji Malarstwa na Płótnie Muzeum Narodowego w Warszawie: *[Szajna] poinformowany o postępującej destrukcji dzieła bynajmniej się nie zmartwił, a wręcz przeciwnie, ucieszył się. Opowiedział mi, jak zaprojektował technikę wykonania, tak by obiekt starzał się razem z nim, a najlepiej razem z nim umarł. Mruknąłem coś o wpisie do inwentarza i o sprawach własnościowych, oraz o tym, że ja, konserwator nigdy nie pogodzę się z degradacją obiektu znajdującego się w muzealnym inwentarzu. Okazuje się więc, że przedstawiony na obrazie korpus martwej kobiety został przez artystę celowo skazany na ponowną śmierć, która ostatecznie skutkuje utratą przez muzeum jednego z eksponatów, a przede wszystkim dzieła polskiej sztuki współczesnej.*

Wstukuję w słownik synonimów hasło „strata” – deficyt, niedobór, ubytek, szkoda, uszczerbek, manko (!), krzywda, utrata, zniszczenie – i myślę o dzisiejszej sytuacji. Przed sklepem siedział pies, jakich wiele: niewielkie gabaryty, smutne, ale dobre oczy, falowane uszy. Po chwili zjawił się właściciel. Odeszli, z tym że pan na dwóch nogach, pies tylko na trzech. Miał wypadek, czy taki się urodził? Jak oswoił swoją niekompletność? O śmierci wiszącej nad człowiekiem jak topór kata, o drzewie wyrwanym z korzeniami, czy właśnie takim osiedlowym psie bez tylnej łapy mówi Hasior: *...właśnie materialna strata, dramat, że coś zostało złamane, zniszczone, istnieje w potocznym, obecnym życiu. Nie mówię o zniszczeniach tylko, że ktoś rozbił okno i ta szyba dotychczas istniała. Nagle rozbita wybuchła swoimi psychologicznymi znaczeniami... wieje wiatr, zim-*



J. Szajna, *Drabina do Nieba*, Centrum Rzeźby Polskiej, Oronsko

noz tamtej strony. I w tym szczerku, takim ułamku sekundy ja już mam impuls. (...)

I właśnie ten dramat istnienia jest przeze mnie dostrzegany, że tak powiem, w sposób bardziej zasadniczy niż powierzchowna uroda otaczającej nas rzeczywistości... Bo powierzchowna uroda otaczającej nas rzeczywistości zawsze jest chwilą ciszy przed burzą.